

# Jacek Salij

---

## "Konfesja Augsburska z 1630 r.", Warszawa 1970 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 42/3, 209-211

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nieutralnego zmysłu wzajemności. Samoistność jest jedynie fundamentem tego, co statyczne w bytowaniu osoby. Przynajmniej w Bogu dynamiczność jest pierwotna w stosunku do substancjalności. Jeśli można się posłużyć terminem ontologii Tomaszowej dla wyrażenia myśli Lafonta: Bóg dlatego jest w najwyższym stopniu substancją, że jest Czystą Aktualnością, a nie odwrotnie. Ujęcie osoby jako bytu z samej swojej istoty skierowanego ku innym pozwoliłoby niepomernie pogłębić tajemnicę Trójcy, prawdę o wzajemnym udzielaniu się osób i udzielaniu się Trójjedynemu stworzeniom.

Książka należy więc do dzieł, które programowo chcą być nowatorskie i już z tej racji może budzić pewne zażenowanie i nieufność. Tradycyjnym podejściem teologa katolickiego jest bowiem postawa przeciwna: zwykle teolog czuł się zobowiązany wykazywać, iż jego ujęcie mieści się całkowicie w wierze poprzednich pokoleń. Podejście takie mogło być przyczyną pewnego konserwatyizmu, ale przede wszystkim zapewniało identyczność wiary i katolickość teologii poprzez pokolenia, było gwarancją, że ujęcia nowe pójdą w kierunku pogłębienia lub dostosowania do czasu tego co ponadczasowe, nie zaś w kierunku zmiany i odejścia. Dopiero pod wpływem nowożytnej koncepcji nauki pojawił się w teologii kult oryginalności i nowatorstwa. Dzieło Lafonta jest jednym z owoców tego kultu, co zresztą nie powinno być powodem do odrzucania go z góry, bo dość często w dziełach tego rodzaju pod zewnętrzną szatą nowatorstwa kryje się solidna tradycyjna doktryna katolicka.

Oceniając ogólnie tę książkę: jest to próba ciekawa, a jej wartość należy mierzyć nie tylko ogólną poprawnością teologiczną. Dzieło należy do tych, które realizują praktycznie postulat kerygmatyczności teologii i może mieć wpływ na pogłębienie duchowości trynitarniej w Kościele współczesnym. Można natomiast mieć wątpliwości, czy było konieczne stawiać dawnym i późniejszym ojcom we wierze tak poważne, a przecież w dużym stopniu niesłuszne zarzuty. Czy nie byłoby raczej słuszniejsze oprzeć się na eklezjologicznej zasadzie, sprawdzalnej przecież historycznie, że Kościół w każdym swoim pokoleniu zachowuje integralną wierność prawdzie objawionej, i nawet jeśli jakieś aspekty prawdy są w danym okresie czasu mniej dostrzegane i przeżywane, to przecież nigdy nie są nieobecne całkowicie. I wątpliwość druga: czy rzeczywiście trzeba było tak interesujące koncepcje na temat osoby ubierać w pretensjonalne szaty kiepskiej metafizyki?

O. Jacek Salij OP, Warszawa

*Konfesja Augsburgska z 1530 r.*, Warszawa 1970, Wydawnictwo Zwiastun, s. 63.

Gdyby ktoś próbował zestawić symboliczne pięć ran, na które cierpi teologia polska, musiałby wymienić — zapewne nie na ostatnim miejscu — nasze nieprzyzwyczajenie do korzystania ze źródeł. Istnieją zresztą potężne, a bardzo realne bariery, które utrudniają nam szersze sięganie do tekstów źródłowych, choćby np. słabe wyposażenie w tym względzie naszych bibliotek. Doświadczył tego każdy, kto próbował dotrzeć np. do jakichś drugorzędnych mistrzów średniowiecza, do starych sakramentarzy czy do klasycznych teologów epoki potrydenckiej. W mniejszych ośrodkach teologicznych nawet Migne czy niektóre dzieła św. Tomasa są niekiedy praktycznie niedostępne.

Oddalenie od źródeł jest jedną z głównych przyczyn, z których płynie wtórność naszej teologii. Nasza łączność z tradycją teologiczną dokonuje się przede wszystkim poprzez współczesnych teologów zachodnich. Trudno się nawet zastanawiać, czy byłoby nas stać na swoje własne podejście do tradycji teologicznej i wydobywanie z niej własnymi oczyma tego co w niej ożywiające, skoro my z góry ustawiamy się w pozycji satelitów i nawet nie próbujemy — na liczącą się skalę — prowadzić samodzielnych badań opartych bezpośrednio na źródłach.

Nikogo nie trzeba przekonywać, jakie znaczenie dla zainteresowania tekstami źródłowymi i dziełami klasyków ma ich tłumaczenie na język rodzimy. Niezależnie nawet od tego, że znajomość bezpośrednia tekstu, choćby tylko w tłumaczeniu, jest jednak czymś więcej niż poznanie go jedynie poprzez opracowania, to przecież przede wszystkim w atmosferze szerszego zainteresowania dla danych dzieł i autorów mogą zrodzić się ludzie, którzy poświęcą im autentyczną pasję badawczą. U nas jak dotąd większość opracowań opartych bezpośrednio na źródłach to dysertacje, a więc prace powstające raczej dzięki rygorom, jakie stawiane są ubiegającym się o stopień naukowy, niż z rzeczywistej potrzeby badawczej.

Sygnalizujemy nowy przekład *Konfesji Augsburskiej*, kluczowego tekstu Kościoła luterńskiego, nie tyle w celu zrobienia recenzji, co dla publicznego zgłoszenia pewnego postulatu pod adresem polskich środowisk protestanckich. Czy nie byłoby rzeczą możliwą kontynuowanie — w skromnym przynajmniej zakresie — tłumaczenia klasycznych tekstów protestantyzmu, m. in. wybranych dzieł jego twórców? Ze miałyby to duże znaczenie również dla zainteresowania teologów katolickich w Polsce tradycją ideową protestantyzmu — chyba nie ulega wątpliwości.

Ponadto wydaje się, że zarówno protestanci, jak i katolicy polscy z pewnym niedowierzaniem oceniają zachodnie tendencje, zmierzające do zacierania wzajemnych różnic. Nam wydaje się raczej, że różnice są nadal dość istotne. Jest to niewątpliwie konserwatyzm, czasem nawet ciasny — u tych, którzy swoją protestancką czy katolicką prawowierność oceniają jedynie poprzez zewnętrzną zgodność z teologicznymi formułami. Ale nasz konserwatyzm ma również szansę okazać się błogosławieństwem dla rozwoju ekumenizmu. Łatwo jest być tylko konserwatystą albo tylko ekumenistą. Ale żeby być jednocześnie i konserwatystą i ekumenistą, ma się do wyboru tylko jedną drogę: drogę pogłębiania w swojej wierze, bo tylko w ten sposób można się wzajemnie zbliżyć, zachowując rzeczywistą wierność — a nie tylko w słownych deklaracjach — swojej dotychczasowej tradycji wyznaniowej. W końcu przecież wierność swojej tradycji jest czymś dynamicznym i nie powinna oznaczać wierności pływaczom, jakie w tej tradycji się zdarzały.

Prawdziwy ekumenizm polega m. in. na uznaniu i przyjęciu tego, co w naszej i cudzej tradycji wyznaniowej jest wielkie i głębokie, ale również na dostrzeganiu i przekraczaniu tego, co w naszym i cudzym ujęciu jest spięceniem nauki Bożej. Postawa taka niekiedy bywa trudna, może wymagać przełamywania uczuciowych przywiązań, ale jest to postawa konieczna, jeśli ekumenizm traktujemy na serio. Otóż wydaje się, że we współczesnej teologii zachodniej — myślę zwłaszcza o teologii katolickiej — wytworzył się schemat sprowadzający się do jednostronnej krytyki późnośredniowiecznej pobożności katolickiej oraz apologii reformy protestanckiej. Mało mówi się o tym, że rewolucja protestancka miała w sobie również strony wątpliwe, czasem w sposób oczywisty jednostronne i płytkie. Również z tego punktu widzenia wydawanie podstawowych tekstów protestanckich wydaje się rzeczą pożyteczną. W końcu w interesie obu stron leży to, abyśmy Reformację poznawali taką, jaką ona była rzeczywiście, w jej blaskach i cieniach, zamiast powtarzać, co na jej temat mówią jej przeciwnicy lub apologety.

Myśli takie nasunęły mi się w związku ze sposobem, w jaki *Konfesja Augsburska* przedstawia naukę o zbawieniu jedynie w Chrystusie i jedynie mocą Jego zasług. Atmosfera, w jakiej protestanci proklamowali biblijną naukę o usprawiedliwieniu, nie we wszystkim przecież była biblijna i zawierała w sobie sporo niesłusznych oskarżeń pod adresem całych pokoleń chrześcijańskich, które umiały zgodnie z Ewangelią cenić możliwą dzięki łasce zasługę współpracy z łaską, czy posty i śluby zakonne. Nauka *Konfesji* o celibacie, jakkolwiek w swoim sformułowaniu da się chyba pogodzić z nauką biblijną, przyniosła w praktyce prawie zupełny zanik celibatu ze względu na Królestwo Boże, tak przecież wysoko ocenionego w Nowym Testamencie. Zapewne, są to

problemy skomplikowane, niemniej wydaje się, że katolikom łatwiej będzie zrozumieć i docenić to co było słuszne w Reformacji, jeśli polska teologia protestancka pomoże nam zobaczyć wystąpienie Lutra czy Kalwina w całym kontekście, łącznie z tym co było skażone ludzką ułomnością. Umożliwienie szerszym kręgom teologów zapoznania się bezpośrednio z teologią twórców i klasyków protestantyzmu wydaje się przy tym co najmniej tak samo ważne jak przeprowadzanie w duchu ekumenizmu obustronnej rewizji swoich dotychczasowych ocen tamtej teologii.

W obecnym wydaniu *Konfesji Augsburskiej* wyekspozowano znaczenie części pierwszej, bardziej pozytywnej, którą przetłumaczono z obu jej wersji oryginalnych, niemieckiej i łacińskiej. Część druga, bardziej polemiczna, przetłumaczona jest jedynie z tekstu łacińskiego. Wstęp i przypisy, dokonane przez ks. bpa Wantałę, świadczą o tym, że wydanie to jest zaadresowane nie tyle do teologów, co do szeregowych wyznawców luteranizmu.

O. Jacek Salij OP, Warszawa

Jacques GRAND'MAISON, *Die Welt und das Heilige*, tł. z francuskiego K. Bergner, Salzburg 1970, Otto Müller Verlag, s. 148.

Autor od wielu już lat zajmował się problematyką tego, co jest określane wyrażeniem *consecratio mundi*. Nabrała ona rumieńców życia w okresie soborowych dyskusji nad schematem XIII, kiedy trzeba było jaśniej niż w uprzednich epokach określić wartość rzeczy stworzonych i ich stosunek do religii. Naturalnie rozważania na temat *sacrum* i *profanum* nie są nowe ani w chrześcijaństwie, ani poza jego ramami. Dyskusje jednak, jakie w ostatnich czasach rozgorzały na ten temat, ukazały jaśniej niż kiedykolwiek, jak złożone są te pojęcia i jak bardzo wartość wyciąganych wniosków zależy od uprzednich założeń i punktów wyjścia. Pojęcie *sacrum* było często przedstawiane jako kategoria składająca się z elementów racjonalnych i irracjonalnych. *Sacrum* miało znaczenie wzbudzania lęku przed siłą boską (*numinosum*), a jednocześnie pociągało człowieka (*fascinosum*). Przedstawianie dylematyczne pojęć *sacrum* i *profanum* prowadziło do pogłębionych analiz ich treści. Konieczność tych analiz narzucała się z całą oczywistością, kiedy Kościół pierwszy raz w dziejach zastanawiał się na taką skalę nad wartością świata stworzonego, a więc *profanum*, podczas obrad nad *Konstytucją duszpasterską o Kościele współczesnym*. W związku bowiem z rozwojem świata i koniecznym zaangażowaniem się w jego przebudowę wielkiej liczby chrześcijan, słusznie postawiono pytanie, jaką ma wartość zaangażowanie w doczesność. Czy budowa lepszego świata i warunków życia na ziemi oznacza to samo, co budowanie Królestwa Bożego? Aby odpowiedzieć na te i inne pytania, autor przeanalizował pojęcie *sacrum* we współczesnym religioznawstwie, na różnych historycznych etapach religijnego rozwoju ludzkości, a wreszcie sięgnął do objawienia Starego i Nowego Przymierza.

W rezultacie tych badań Grand'Maison mocniej niż inni autorzy odróżnia pojęcie tabu (ucieczka od jakiejś tajemniczej siły, aby tym samym osiągnąć konkretne swoje dobro, np. własne ocalenie), magię, w wyniku której człowiek usiłuje wykorzystać na własny użytek tajemnicze siły świata (lub też, jeśli mu się tak zdaje, siły pozaziemskie), i wreszcie *sacrum* czyli element ściśle religijny. Ten ostatni zaś (*sacrum* w pełnym i właściwym znaczeniu tego słowa) nie jest wcale odseparowaniem rzeczy z użytku wewnątrzziemskiego i przeznaczeniem ich dla bóstwa, ale jest relacją, stosunkiem stworzenia do Boga, zawartym już w zbawczym planie Bożym i rozciągającym się na całość rzeczywistości stworzonej. Jest to stosunek immanentny i jednocześnie transcendentny, którego świadomość pogłębia się w człowieku w miarę jego rozwoju. Człowiek zdobywając głębszą świadomość siebie i świata oraz skierowu-